

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 21 (990) 26 maja 2013 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

TRÓJCY PRZENAJSZWIĘTSZEJ

Niech Bóg błogosławi was, które jesteście matkami

Rozważanie na Dzień Matki

Dziś, w ten serdeczny Dzień Matki, stawmy sobie przed oczy naszą matkę. Może ona już nie żyje – więc stań sercem przy jej grobie na cmentarzu. Wspomnij sobie, jak cię brała na ręce, jak cię całowała, jak tuliła, jak karmiła i z wielkim trudem wychowywała. Przez wiele lat nie mogliśmy dać sobie rady bez matki.

Gdy teraz wypowiadam słowo: „Matka”, może widzimy ją, jakby stała przed nami... może trzymasz umierającą mamę za rękę i z nią odmawiasz ostatnią modlitwę. Może i teraz z waszego serca wyrwa się błagalne: „Mamusiu! O gdybyś tu była i jeszcze jedno słowo do mnie przemówiła... żebyś mnie jeszcze raz pobłogosławiła...”

Wypowiadam słowo matka, i wiele z was może myśli, że zwracam się do was... i słusznie.

Już w Pierwszej Księdze Pisma Świętego – w Księdze Rodzaju czytamy: „I stworzył Bóg towarzyszkę Adamowi...”

Kiedy Pan Bóg stworzył ten świat i jakby niewidoczny był teraz na naszym świecie, to zostawił nam swój widzialny obraz na tym świecie. To matka! To wiele z was tu obecnych. To Bóg chodzi po tym świecie w postaci matki. A jaki jest Bóg? To miłość i dobroć. W Księdze Judyty Starego Testamentu czytamy, że być matką, to być drogą miłości, dobroci, miłości i pokoju. Dobra matka, to wielki skarb.

Orłóń, w swym artykule zamieszczonym w „Gościu Niedzielnym” (47,24.XI.1983) pisze: „Przez życie idzie za nami miłość matki. Twojej i mojej – wszystkich matek. Rozmieniamy serce na drobne, dajemy je innym i odbieramy sponiewierane, a przed matką chowamy je głęboko. Zapominamy o jej prawie do naszego serca. A ona drepcze za nami przez całe życie, cicha i niepozorna. Zawiodą nas ludzie, zdradzają przyjaciele, opuszczą ci, których kochaliśmy. Niejedna miłość przejdzie jak zwienna mgła. Zostaje miłość najwierniejsza. Zostanie najdziwniejsze serce. Zostaną ręce gotowe ująć nam troski. Zostanie Matka.”

Jedna z matek w opowiadaniu „Waruna” pisarki Green mówi: „Smutno

mi, że nie miałam dzieci. Są dni, kiedy mówię sobie, że kobieta, która nie kołysała małego dziecka, na próżno otrzymała od natury ramiona. Być dla kogoś uśpionego pokojem, ciepłem, bezpieczeństwem, ucieczką od lodowatej nocy tego świata...”

I jakże trafnie mówi w swym: „Dzienniku” Jean Guittou: „Los każdej matki podobny jest do losu Mojżesza. Ona nie wchodzi do Ziemi Obiecanej. Przygotowuje świat, którego sama nie zobaczy.”

To prawda, ileż matek tak bardzo by chciało zobaczyć dalsze losy życiowe swych dzieci, a może nie doczekały. Ale wskazały drogę... przygotowały nas do tego, by dobrą drogą przejść przez świat na spotkanie z nimi w Ziemi Zbawienia... w niebie.

Dlatego, gdy Ewa Szelburg-Zarembina w książce „Samotność” (Warszawa 1973, s.68) pisze o dzieciach, które jakby już na własnych okrętach wypłynęły z portu domu rodzinnego, a potem już na żadnej swej drodze nie mają miejsca dla matki – to nie tylko ściska się serce matki, ale powinno się ścisnąć z bólu serce każdego dziecka. Nie wolno zapominać swojej matki! Jak szczęśliwi są ci, których matka żyje, modli się za nich, radzi, pomaga. Ale my, których matka już odeszła, z wielką wiarą i ufnością widzimy je dalej ze złożonymi rękami, kiedy za nas się modlą.

Marek Hłasko (Utwory wybrane, t.IV, Listy do matki, W-wa 1985,s.215) pisze tak pięknie do swej matki: „Mogę ci tylko napisać jedno – co dzień modłę się do Boga o Twoje szczęście i o Twoje zdrowie; i o to, aby dał mi szansę, abym mógł dla Ciebie coś pięknego uczynić. Chcesz – wierz, nie chcesz – nie wierz. Zostawiam to Twojej intuicji...”

Niech dzisiejszy dzień będzie dniem serdecznej modlitwy za matki żyjące i te, które już odeszły do wieczności. Niech dzisiejsza Komunia święta będzie im ofiarowana. Niech nasze wspomnienie o matce doda nam sił i przypomni wszystkie jej szlachetne rady, które polecała nam zachować, by życie nasze na ziemi i w niebie było szczęśliwe.

I niech Bóg błogosławi was, które jesteście matkami.

(napisane w Krakowie 24 maja 2000 r.
przez o. Gerarda Brumirskiego SP)

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Prz 8,22-31

Psalm: Ps 8,4-9

II czytanie: Kor Rz 5,1-5

Ewangelia: J 16,12-15

Credo... wierzę...
...że został umęczon pod Ponckim
Piłatem, ukrzyżowan, umarł
i pogrzebion...

Wyznanie wiary przechodzi bardzo szybko od narodzin Jezusa do Jego śmierci i pogrzebu. Przypomina to trochę napisy wyryte na grobach: imię i nazwisko, data urodzin i data śmierci. Zwyczajny ludzki los: kto się narodził, ten umrze. Bóg nie byłby rzeczywiście człowiekiem, gdyby nie przeżył całej grozy cierpienia i śmierci. Krzyż jest nie tylko konsekwencją ziemskiej działalności Jezusa, w sensie najgłębszym jest celem wcielenia.

Całe życie Jezusa można przecież odczytać jako wędrówkę do Jerozolimy, ku temu, co dla Niego najważniejsze, dla nas również. Trzy dni, które nazywamy Misterium, Triduum Paschalnym: Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie. Dla Izraelitów Pascha oznaczała przejście z niewoli egipskiej do wolności. Chrystus dokonał nowej Paschy: przejścia ze śmierci do życia. Mówimy dziś tylko o tajemnicy męki, śmierci i pogrzebu Jezusa. Trzeba jednak pamiętać, że krzyż i zmartwychwstanie są jak dwie strony tego samego wydarzenia. Dopiero w blasku zmartwychwstania rozumiemy sens ciemności krzyża. I odwrotnie: bez dramatu Wielkiego Piątku nie dostrzeżemy sensu Wielkanocy.

„Umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion”. Zwróćmy uwagę na stronę bierną czasowników. Jezus tego „nie robi”, to Jemu coś „jest robione”. Jezus jest bez reszty posłuszny i godzi się na wszystko: na pojmanie, przybicie, uśmiercenie. Przerażeni, tak jak Apostołowie patrzmy na Jego słabość, bierność, milczenie. Przecież to całkowite zaprzeczenie wizji Mesjasza potężnego i władczego.

Zdziwieni także jesteśmy obecnością w wyznaniu wiary Piłata – co ten urzędnik rzymski tutaj robi? Podpisał wyrok śmierci na niewinnego, zatwierdził najbardziej niesprawiedliwy werdykt sądu w historii ludzkości i... umył ręce. Dość typowe dla ludzi. Piłat nie jest jednak postacią symboliczną. On jest jak najbardziej postacią historyczną (obelisk w Cezarei Nadmorskiej). Jego imię umieszczone jest w Credo jako dowód, że ukrzyżowanie Jezusa to prawdziwa historia, a nie pobożną legendą. Nie wolno o tym zapominać.

Słyszeliśmy już wiele wzruszających i patetycznych słów o krzyżu: kazań pasyjnych, rozważań Drogi Krzyżowej, że grozi nam zagubienie samego zdarzenia, jego głębokiej prawdy. Ewangelie nie mówią o krzyżu jako o teologicznym symbolu. Opowiadają o ukrzyżowanym Człowieku, o Jego samotności i lęku w Ogrójcu, o biczowaniu, o upokorzeniu, o śmierci poza miastem pośród złoczyńców na narzędziu hańby. Po ludzku Jezus zwyczajnie przegrał. Dla Jego uczniów ta śmierć była całkowitą klęską. „Sądzili oni, że znaleźli w nim króla, który nigdy już nie będzie mógł zostać pokonany, a nagle stali się towarzyszami skazańca” (kard. Ratzinger).

Dręczy nas jednak wciąż jedno pytanie, czy tak musiało być, jaka nauka z krzyża płynie dla nas?

Jedna: nadzieja. „Bo z krzyża płyną promienie zbawienia, bo z krzyża płyną zmartwychwstania zdroje!” – śpiewamy w pieśni wielkopostnej. Poza Krzyżem nie ma innej „drabiny”, po której można by dostać się do nieba, mawiali święci. Trzeba tylko wejść na tę „drabinę”, czyli wziąć swój krzyż i pójść za

Jezusem.

Dla każdego z nas będzie to znaczyło coś innego. Wspólne dla wszystkich ludzi jest to, że wszystkich nas spotykają nas cierpienie, samotność, a w końcu śmierć. Wierzmy jednak, że „przez Chrystusa i w Chrystusie rozjaśnia się zagadka cierpienia i śmierci, która przygniata nas poza Ewangelią” (Sobór Watykański II).

Św. Jan w swojej Ewangelii mocno akcentuje, że krzyż jest miejscem, w którym w centrum największej ciemności rozbłysło światło: chwała Boża. Krzyż odśłania ludzki grzech, ale objawia także większą ponad wszystko miłość Bożą. Zwycięski charakter męki Jezusa Chrystusa wyraża pięknie liturgia Wielkiego Piątku. Kiedy celebrans odśłania stopniowo krucyfiks, zostaje on ukazany wiernym i uroczystym śpiewem: „Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło zbawienie świata”. Nie adorujemy cierpienia, lecz miłość Boga, która w tak niezwykły sposób obejmuje cały świat, każdego człowieka. Dlatego odpowiadamy z pokorą „Pójdźmy z pokłonem”. Nie przed kawałkiem drewna ale Krzyżem, który jest znakiem zwycięstwa. Zwycięstwa miłości nad nienawiścią i przemocą, prawdy nad kłamstwem, życia na śmiercią. To zwycięstwo pozostaje jednak ukryte pod w naszym ludzkim rozumieniu.

W pewnym sensie jest wciąż przed nami. Jeszcze wciąż panują w świecie nienawiść, kłamstwo, przemoc. Zwycięstwo obiecane jest nam jedynie na drodze krzyża.

Bóg zanurzył się w całą nędzę ludzkiego cierpienia i umierania, by złączyć nas na nowo z sobą, by powiedzieć nam: nie bójcie się, jestem z wami, do Mnie należy ostatnie słowo, bo „Jam zwyciężył” (J 16, 33).

Z zachwytem można więc odczytywać słowa Czesława Miłosza, w czasach, kiedy krzyż, miłość, która prowadziła nań Zbawiciela, tak jak w czasach Apostołów wydają się dla wielu głupstwem czy zgorzeniem.

Im więcej razy na dzień jesteś znieważony,
Im śmieszniejsze na Ciebie wkładają korony
I krzyczą urągając: pokaż swoją siłę,
Albo liczą Cię między pamiątki niebyłe,
Im więcej żalu, drwiny, gniewu, oskarżenia,
Bo słowo Twoje z miejsca nie rusza kamienia,
Tym bardziej pewnym mogę być tego jednego:
Że Ty jesteś zaiste, Alfą i Omegą.

Czesław Miłosz „Im więcej”, Berkeley 1962

Rozważanie pochodzi ze strony: www.bp.ecclesia.org.pl

POSŁUSZEŃSTWO
w życiu i postannictwie św. s. Faustyny

II. Źródło i istota posłuszeństwa

Przed złożeniem ślubów wieczystych siostra Faustyna miała się udać do Krakowa na ośmiodniowe rekolekcje. Będąc w Warszawie, weszła do kaplicy, aby podziękować Panu Jezusowi za wielość łask, jakich jej udzielił w ostatnim czasie. Odczuwała też pewien niepokój, co do czekających ją rekolekcji. Pan Jezus zapewnił ją:

Córko moja, bądź spokojna, wszystkie sprawy biorę na siebie. Ja sam będę załatwiał z przełożonymi i spowiednikami. Z tą samą prostotą i zaufaniem mów do ojca Andrasza, jako mówisz do mnie [90].

⇒ str. 4

Ma t k a

Ileż to słowo czułości mieści
że w krótkich zdaniach nie sposób streścić
Od samej daty twoich urodzin
Ona o ciebie troszczy się co dzień
Ona cię w trudnych chwilach zrozumie
Ona wybaczyć twe błędy umie
Ona myślami zawsze jest z tobą
Za Jej obecność, bądź wdzięczny Bogu.

Wanda Mider

Dzisiaj w szkole pani kazała nam napisać wypracowanie na temat „Kim dla Ciebie jest Twoja mama?” Długo myślałam i gryzłam ołówkę, no kim? Mamą i już. Ale to nie jest wypracowanie, dostałabym dwóję i byłoby Ci smutno, że nie potrafię nawet o Tobie napisać. Zaczęłam więc pisać. Ona jest... ale ja nie umiem tak o Tobie, skreśliłam i zaczęłam inaczej. To Ty Mamo moja żywą kołyską byłeś bliżej niż blisko. Twe serdeczne kochanie, Twoje ciche śpiewanie było pierwszym kochaniem.

List pisała córka Magda

Mamusiu, daję Ci bukiet róż za Twoją radość, którą mi dajesz. Kochana Mamo, wór piosenek daję Ci, bo Twój głos tak pięknie brzmi. Wszystko, co robisz jest dobre i wspólnie dlatego jesteś dla mnie wzorem doskonałym. Kocham Cię Mamo. Dobrze, że jesteś.

Twoja córka Hania

Kochana Mamo w dniu Twego święta pragnę złożyć Ci życzenia. Niech Bóg Ci błogosławi i darzy potrzebnymi łaskami. Jesteś moją najukochańszą mamą. Kocham Cię za Twój uśmiech, poczucie humoru, za Twoje smaczne obiady i kolorowe kanapki, za rozmowy i czas, który masz dla mnie. Dziękuję Ci za to, że jesteś moją mamą, całuję Twoje ręce za to, że wkładasz tyle starania w moje dobre wychowanie. Dziękuję, dziękuję, dziękuję.

Twoja Karolcia

Kochana Mamusiu! W dniu Twojego Święta Twoje dziecko o Tobie pamięta. Niosę Ci dziś w darze, to o czym marzysz. Kocham Cię za wszystko, co robisz. Jesteś dla mnie najważniejszą osobą i dlatego chcę Ci podziękować.

Twój kochający Wojtek

Kochana Mamo! W dniu Twojego Święta pragnę Ci złożyć życzenia: dużo radości, mało zmartwień, moc miłości, dużo całusów, wiele prezentów i wszystkiego najlepszego! Kocham Cię za Twój uśmiech, za Twoje nieprzespane noce i za Twoje ręce, które codziennie pracują dla mnie! Pamiętaj, że zawsze mogę Ci pomóc! Ja wiem, że przy Tobie jestem bezpieczna.

Twoja ukochana Patrycja

Kochana Mamusiu! Kocham Cię za to, że opiekujesz się mną, dajesz mi ciepło, dbasz o to, żeby mi niczego nie zabrakło. Jestem dumna, że mogę mieć taką mamę. I wielkie życzenia dobra, szczęścia w życiu i żebyś Ty też miała to, co potrzebujesz. Wiesz, że na mnie zawsze możesz liczyć i że w każdej chwili Ci mamusiu pomogę. Zawsze będę Cię kochać.

Twoja córka Nikola

Chcę Twój portret namalować, mamu najpiękniejsza z mam, lecz mi będzie farb brakować, choć ze sto ich chyba mam. No bo jaki ma mieć kolor Twoja łza, gdyż jest szczęśliwa, albo ta, którą tak chowasz, że ją widzi tylko Bóg. To w Twoich łzach są serdeczne kolory, których nie znają tęcze, bo serce ma ich więcej. Moje serce dla Ciebie Mamo.

Twój syn Jakub

Zamiast róż czy tulipanów mam dla Ciebie dzisiaj Mamo, mały bukiet tych stokrotek, może wianek z nich uplotę. Zobacz, każda z tych stokrotek zerka śmiesznie żółtym okiem, jakby chciała przez sto razy to pomnożyć o czym marzysz.

Bukiet małych tych stokrotek Bożej Matce też zaniosę, prosząc cicho przed obrazem o najcichsze z Twoich marzeń, potem szepnę ze sto razy, że dziękuję za ten **SKARB**, większy niż skarb Alibaby, wiesz - za Ciebie **MAMO** ma.

Kochająca Julia

To matka?

Choć posiwiały ciemne jej sploty,
chociaż zmarszczkami twarz jej pokryta,
chociaż wdzięk lekki straciły kroki,
lecz w oczach tenże uśmiech zakwita,
ta sama miłość w sercu jej płonie,
co wiek swój, słabość, zapomnieć każe,
tylko do dzieci wyciąga dłonie,
i wszystko oddać gotowa w darze.
I choć na nogach ledwo się ślania,
mnie spocząć każe "...boś ty zmęczona,
ty tyle dzisiaj miałaś biegania..."
i tuli dziecko swoje w ramionach.
I zawsze czujna, ciągle gotowa
pomagać dzieciom swym do ostatka,
Miłość w czyny zdobi, nie słowa -
- To ma jedyna, najdroższa Matka!

Karol Wojtyła

Ps. Życzenia dla mam napisały dzieci z klasy trzeciej i czwartej SP1.

⇒ str. 2 Kilka dni później, na rozpoczęcie rekolekcji, z pragnieniem, aby rekolekcje były na większą chwałę Bożą, Apostołka Bożego miłosierdzia tak się modliła:

Jezu, Mistrzu mój, kieruj mną, rządz mną według woli swojej, oczyść moją miłość, aby była godna Ciebie, zrób ze mną to, czego pragnie Twoje najmiłsierniejsze Serce. Jezu, pozostaniemy sam na sam w tych dniach, aż do chwili złączenia naszego – utrzyj mnie, Jezu, w skupieniu ducha. Wieczorem powiedział mi Pan: Córko moja, niech cię nic nie przeraża ani miesza, zachowaj głęboki spokój, wszystko jest w ręku moim, dam ci zrozumienie wszystkiego przez usta ojca Andrasza. Bądź jako dziecko wobec niego [91].

Podczas spowiedzi w 1933 roku w Krakowie – Łagiewnikach ojciec Andrasz udzielił siostrze Faustynie duchowe rady:

Pierwsze: Nie wolno siostrze usuwać się od tych wewnętrznych natchnień, ale o wszystkim zawsze mówić spowiednikowi. Jeżeli siostra pozna, że te wewnętrzne natchnienia tyczą się, czyli są z pożytkiem duszy siostry czy też innych dusz, za tym iść prosić i nie wolno ich zaniedbywać, jednak zawsze z porozumieniem się ze swoim spowiednikiem.

Drugie: Jeżeli te natchnienia nie zgadzają się z wiarą i z duchem Kościoła, to trzeba natychmiast odrzucać, bo to jest od złego ducha.

Trzecie: Jeżeli te natchnienia nie odnoszą się do dusz ogólnie ani szczególnie do ich dobra, to niech się siostra nimi niewiele przejmie i na nie wcale nie zwraca uwagi.

Jednak niech się siostra nie kieruje tym sama, czy tak, czy inaczej, bo może zejść na manowce pomimo tych wielkich łask Bożych. Pokora, pokora i zawsze pokora, bo sami z siebie nic nie możemy. To wszystko jest tylko łaską Bożą. Mówisz mi, że Bóg żąda wielkiej ufności od dusz, a więc okaż tę ufność ty właśnie pierwsza. Jeszcze jedno słowo – przyjmij to wszystko ze spokojem [92].

Dalej pisze: Jezu, dziękuję Ci za tę łaskę wielką, to jest za spowiednika, któregoś mi sam raczył wybrać i dałeś mi go w pierw poznać przez widzenie, nim go poznałam. Kiedy poszłam do spowiedzi do ojca Andrasza, to myślałam, że będę zwolniona z tych wewnętrznych natchnień. Odpowiedział mi ojciec, że mnie nie może zwolnić z tego, ale niech siostra modli się o kierownika. Po krótkiej a gorącej modlitwie ujrzałam powtórnie księdza Sopoćkę w naszej kaplicy pomiędzy konfesjonalem a ołtarzem. Wówczas byłam w Krakowie. To te dwa widzenia umocniły mnie w duchu, tym bardziej, że zastałam tak, jako go widziałam w widzeniu, jako w Warszawie na trzeciej probacji, tak samo i w Krakowie. Jezu, dziękuję Ci za tę wielką łaskę. Lęk mnie teraz przejmuje, kiedy nieraz da się słyszeć, jak która dusza mówi, że nie ma spowiednika, czyli kierownika. Ponieważ wiem, jak wielkie szkody sama ponosiłam, kiedy nie miałam tej pomocy. Bez kierownika łatwo można zejść na manowce [93]. (cdn.)

brat Franciszek

90 Ibidem, 215 str. 96.

91 Ibidem, 218 – 219 str. 97.

92 Ibidem, 55 str. 38.

93 Ibidem, 61 str. 41.

„Gdy szukasz Boga...”

Tak się zaczyna zapamiętana z dzieciństwa piosenka, którą dorzuciłam jako motto do sms-owych zaleceń przedpielgrzymkowych ks. Zenona - organizatora wyprawy do Lourdes, Oviedo, Santiago de Compostela, Fatimy, Salamanki, Avila, Toledo, Saragossy, Montserrat i Barcelony.

W piątek, 26 kwietnia, z grupą pielgrzymów wyruszyłam w świat. Przewagę liczebną stanowili wierni od św. Klemensa, choć były również osoby z innych parafii. O godz. 7⁰⁰ uczestniczyliśmy we Mszy św., a potem pożegnani przez Ks. Proboszcza pojechaliśmy autokarem na lotnisko do Katowic-Pyrzowic, aby stamtąd o godz. 12⁰⁰ polecieć do Barcelony.

Podróż samolotem, nawet dla tych, którzy już jej kiedyś zaznali, to w dzisiejszych czasach wielkie emocje. Na lotnisku, niczym natrętnie much, zaczęły krążyć po głowie wizje wszystkich znanych katastrof lotniczych, dziur powietrznych, burz z piorunami, nieprzeniknionych mgieł i smogów uniemożliwiających lądowanie, ptaków wpadających w wirniki itp., itd., a na dokładkę wśród oczekujących na lot podróżnych można było dostrzec osoby o ciemnej karnacji i groźnych minach - może to terroryści jacyś?

Po odprawie bagażu i osobistej, znaleźliśmy się w samolocie. Miejsca siedzenia nie były wyznaczone - więc nowy dylemat - czy lepiej z przodu, a może z tyłu? Padło na środek, przy skrzydłach samolotu, obok okiennych wyjść awaryjnych.

Sympatyczna obsługa w imieniu własnym i pilotów przywitała podróżnych. Polecono zapiąć pasy na czas startu maszyny, wyłączyć komórki i inne elektroniczne urządzenia oraz udzielono instruktażu o maskach tlenowych i kapokach w przypadku lądowania samolotu na wodzie. O spadochronach nic nie wspomniano, co mnie nieco zaniepokoiło. Samolot dość długo jeździł po ziemi, nim wreszcie wzniósł się w powietrze. Infrastruktura naziemna robiła się coraz mniejsza, aż zniknęła zupełnie nakryta chmurami. Przez chwilę samolot tonął w tych chmurzastych odmętach, co nie było zbyt miłe dla oka, a potem wybrnęliśmy i wznieśliśmy się ponad. Cóż za widok! Już to nieraz podziwiałam - oświetlone słońcem bielutkie chmury - niektóre olbrzymie o fantastycznych kształtach, bardzo brzuchate i kłębiaste, inne delikatne lekko karbowane. Cała przestrzeń niczym naczynie cukiernika pełne ubitej, bezowej piany, a my lecimy w słońcu nad tą pianą. Oto nagroda za wcześniejsze lęki. Oby tak do końca podróży i bez burzy.

Lot do Barcelony trwał niecałe trzy godziny. Kiedy koła samolotu dotknęły ziemi pasażerowie podziękowali oklaskami pilotom, a wielu z nas zapewne modlitwą, przede wszystkim Bogu.

Lotnisko w Barcelonie robi wrażenie swym rozmiarem i ruchem samolotów.

Odebraliśmy bagaże i ruszyliśmy na spotkanie z autokarem.

Barcelona była zaplanowana do zwiedza-

⇒ str. 6

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

zaprasza

- w niedziele od 9.45 do 10.30;
- w poniedziałki i środy od 18.30 do 19.15.

Nowości w bibliotece:

Morderstwo w klasztorze - Donna Crow

Felicity Howard, młoda Amerykanka studiująca w Kolegium Przemienienia w Yorkshire w Anglii z przerażeniem odkrywa zwłoki bestialsko zamordowanego zaprzyjaźnionego brata Dominika, a nad jego ciałem znajduje splamionego krwią brata Antony'ego, swojego wykładowcę historii Kościoła... "Morderstwo w klasztorze" to mroczny kryminał o średniowiecznych tajemnicach, współczesna powieść z całkowicie nowoczesną bohaterką, która musi zgłębić starodawną wiedzę, aby rozwiązać zagadkę morderstwa przyjaciela oraz ocalić własne życie. Felicity wraz z ojcem Antonym są zmuszeni uciekać przed mordercą, ale jednocześnie postanawiają podążać za odnalezionymi tropami zbrodni, które prowadzą ich do niezwykłych, zapomnianych przez ludzi miejsc w północnej Anglii i południowej Szkocji. Narracja zręcznie łączy elementy kryminalnego dochodzenia, intelektualne zagadki i duchowe poszukiwania, a nawet wątek romansowy, prowadząc nas zawiłą drogą ku rozwiązaniu sprawy, w której splata się pradawna historia ze współczesną rzeczywistością. Książka otwiera nową serię wydawniczą - Corpus delicti, prezentującą powieści sensacyjne. (*merlin.pl*)

Ślady małych stóp na piasku - Anne-Dauphine Julliard

Historia zaczyna się na plaży, kiedy Anne-Dauphine zauważa, że jej córeczka lekko powtóczy nóżką, a jej chód jest nieco chwiejny. Po serii badań lekarze stwierdzają, że cierpi ona na rzadką chorobę genetyczną, leukodystrofię metachromatyczną. Dziewczynce, która właśnie obchodzi swoje drugie urodziny, zostało zaledwie kilka miesięcy życia. Autorka składa swojemu dziecku obietnicę: "Będziesz miała piękne życie. Nie takie, jak inne małe dziewczynki, ale życie, z którego będziesz mogła być dumna. Życie, w którym nigdy nie zabraknie ci miłości".

Niniejsza książka - świadectwo matczynej miłości i zaangażowania - opowiada o tym, w jaki sposób rodzice, rodzina, niania i przyjaciele spełnili złożoną dziewczynce obietnicę. (*merlin.pl*)

Chłopiec, który wrócił z nieba - Alex i Kevin Malarkey

Wypadek... Cud... I nadprzyrodzone spotkanie, które może zmienić Twoją opinię na temat Nieba, aniołów i Boga... Gdy pewnego listopadowego poranka Kevin Malarkey jechał samochodem ze swym sześciolatkiem synem Alekssem, zderzyli się z innym pojazdem. Alex odniósł ciężkie obrażenia i zapadł w śpiączkę - lekarze nie dawali mu żadnych szans. Jednak po dwóch miesiącach Alex wybudził się ze śpiączki i miał do opowiedzenia niezwykłą historię. Opisował miejsce wypadku, szczegóły akcji ratunkowej i wydarzenia ze szpitala - mimo, że pozostawał wtedy nieprzytomny. Opowiadał też o... niezemskiej muzyce i aniołach, którzy przeprowadzili go przez bramy Nieba, a także o spotkaniu z Jezusem.

„Chłopiec, który wrócił z Nieba” to wzruszająca historia zwykłego chłopca, który odbył niezwykłą podróż - do Nieba i z powrotem. To książka, która pomaga uwierzyć w cuda, w życie poza tym światem i w moc ojcowskiej miłości. (*selkar.pl*)

przedstawił: Roman Langhammer

Z życia parafii



• W niedzielę, 19 maja, druga grupa dzieci, tym razem 17 osobowa (w tym czterech chłopców), z SP nr 2 miała swój uroczysty dzień I Komunii Św. Tym dzieciom dopisała pogodę, więc uroczystość mogła rozpocząć się na dziedzińcu kościelnym. Tam dzieci otrzymały błogosławieństwo swoich rodziców i procesyjnie przeszły do kościoła. Kazanie, skierowane głównie do dzieci, powiedział ks. Wojciech, który przez dwa lata katechizował je, przygotowując do pełnego uczestnictwa w Eucharystii. Do Komunii dzieci przystępowały wspólnie z rodzicami. Po południu uczestniczyły w nabożeństwie, w czasie którego otrzymały pamiątkowe obrazki a na koniec stanęły do wspólnego zdjęcia, tym razem na tle figury Chrystusa na dziedzińcu kościelnym. Dzieci zostały też zaproszone do codziennego uczestniczenia we Mszy św. w ciągu *Białego tygodnia*. Ile dzieci z tego zaproszenia skorzystało?

• W niedzielę składaliśmy ofiary na rozpoczęte już prace na cmentarzu.

• Od niedzieli wieczora do poniedziałku rano w klasztorze u Sióstr trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. Wspólnie z Siostrami modliło się kilkoro naszych Parafian. Kończąc adorację Mszę św. odprawił w poniedziałek o godz. 7⁰⁰ rano ks. prob. Antoni Sapota.

• We wtorek ok. 60. osobowa grupa pod opieką ks. Wojciecha wzięła udział w nabożeństwie majowym przy kapliczce na Brzegach. Poprzednie nabożeństwo w plenerze zostało odprawione na Skalicy w czwartek 16 maja.

• W czwartek Czytelnia Katolicka zaprosiła nas na kolejne spotkanie z lekarzem. Tym razem dr n. med. Eugeniusz Zielenka przedstawił problem boreliozy, bowiem temat prelekcji brzmiał „Zagrożenie boreliozą”. Dowiedzieliśmy się, co powoduje tę zakaźną chorobę, jak jej zapobiegać oraz jak leczyć. Pan Doktor uspokoił nas, że widząc kleszcza na swoim ciele nie należy panikować, tylko go usunąć (nie palcami tylko najlepiej pęsetką), bo kleszcz przenosi borelię dopiero po 24 godzinach. Po usunięciu miejsce ukąszenia zdezynfekować i... obserwować. Idąc do lasu liściastego (bo tam jest najwięcej kleszczy), należy odpowiednio się ubrać najlepiej kurtkę czy koszulę z materiału, po którym kleszcz się ślizga i po prostu spada.

Jak zawsze podczas spotkania z lekarzem, była możliwość do zadawania pytań, z czego kilka osób skorzystało.

• W piątek rano 50 osobowa grupa (nie tylko naszych Parafian) pod opieką duchową ks. Zenona wyjechała na pielgrzymkę m.in. do Sandomierza. Wracają w niedzielę, późnym wieczorem.

JUBILACI TYGODNIA

Emilia Podzorska

Edyta Pluskota

Krystyna Kowalik

Irena Lorek

Jadwiga Sikora

Lesława Łysogórska-Raszyk

Jolanta Miech

Andrzej Georg

Helga Jonszta

Henryk Kania

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.



POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO
NAS JEZUS...

„Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie”. J 16, 12

W naszym kościele trwają przygotowania do odpustu parafialnego, ponieważ nasza świątynia jest pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej, a w najbliższą niedzielę ta uroczystość przypada.

Ostatnio podczas katechez dużo mówiliśmy o tajemnicy Trójcy Świętej, ale jest to bardzo trudny temat, dlatego pani Kasia poleciła nam wykonać takie zadanie domowe w związku z tym tematem – Przeprowadź wywiad z dowolnie wybraną osobą dorosłą na temat pojęcia Trójcy Świętej.

Każdy z nas zaczął się zastanawiać kogo wybrać, aby przeprowadzić tak trudny wywiad. Rodzice nie mają czasu, nauczyciele także, Ania proponowała dziadków, albo sąsiadów.

Marysia poszła do dziadka, który kiedyś był nauczycielem muzyki i zapytała go jak zrozumieć Trójcę Świętą. Dziadek wiele opowiadał, ale Marysia zapamiętała to jedno zdanie: „Pan Bóg w Trójcy Świętej jest jak muzyka w fortepianie na trzech nogach. Gdyby jednej zabrakło, fortepian nie zagrałby niczego...”. Marysia potem te słowa przeczytała na katechezie i dyskutowaliśmy jak to rozumiemy.

Paweł odwiedził naszego sąsiada ogrodnika i oczywiście pytał go o to samo, co każdy z nas. Pan ogrodnik długo się zastanawiał i opowiadał Pawłowi, a on zapisał takie zdanie z tej rozmowy: „Pan Bóg jest jak słońce. Jego Syn jest promieniem, a Duch Święty – ciepłem i światłem”. Wszystkim bardzo spodobała się ta wypowiedź pana ogrodnika i aż zaczęli klaskać, kiedy Paweł skończył czytać wywiad.

A potem przyszła kolej na Małgosię, ona wybrała się do Centrum Kultury, gdzie jej wujek często organizował wystawy obrazów, ponieważ był malarzem. Zapytany o Trójcę Świętą powiedział: „Widziałem obraz z trzema Aniołami przy stole. Jeden oglądał w oczach drugiego tego trzeciego, a ten pierwszy...” i skończyły mu się słowa.

Oliwia miała przygotowany ciekawy wywiad z babcią, która w naszej parafii była odpowiedzialna za Różę różańcowe.

A Patryk spisał wypowiedź chorego sąsiada z bloku, który przeżył śmierć kliniczną, ponieważ kiedyś uległ ciężkiemu wypadkowi.

Wiktoria opowiedziała w klasie, jak ją kiedyś młodsza siostra zapytała, kiedy wieczorem modląc się czyniły znak krzyża: „Czy ja modłę się do Pana Boga jednego, czy do

trzech w jednym?”.

Na katechezie padło tyle ciekawych wypowiedzi i słów, ale zwykłego „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” żadnymi słowami wyjaśnić się nie dało.

W pewnej chwili odezwał się nasz „filozof” klasowy - Jasiu: „Mówicie tyle słów a Pan Bóg pewnie nie jest ani słońcem, ani muzyką, ani oczami aniołów, ponieważ jest Wszchemogący”. Wszyscy przyznali mu rację.

Aż w końcu odezwała się w klasie Zosia, która prawie nigdy nic nie mówiła, bo była bardzo nieśmiała: „ Ja myślę – powiedziała bardzo cicho - że Pan Bóg jest bardzo trudną zagadką, którą się odgaduje i odgaduje, aż On sam kiedyś nam ją rozwiąże”. Zrobiło się bardzo cicho. Wszyscy milczeli. Byli zdumieni wypowiedzią Zosi i tajemnicą Pana Boga. Każdy myślał o tej Zagadce, którą może rozwiązać jedynie sam Bóg, bo tak naprawdę, co może zrobić człowiek, kiedy stanie przed wielką Bożą Tajemnicą?
Giustina

⇒ str. 4 nia jako ostatni etap pielgrzymowania i stąd też mieliśmy wracać do Polski.

W dalszą drogę zabierał nas portugalski autokar, który, jak się na końcu dowiedzieliśmy od kierowcy, pokonał z nami trasę o długości prawie 4 tysięcy kilometrów.

Nasz pierwszy cel z lotniska to Lourdes, gdzie czekała na nas obiadokolacja i nocleg..

Pogoda rozczarowująca. Zimno, pada i gdzie ta „słoneczna Hiszpania:”? Choć przyroda jest już w pełnym rozkwicie, u nas żółte mlecze dopiero gdzieś wychodzą z trawy pączkami a tu już są w fazie łysiejących dmuchawców.

Aby dotrzeć do Lourdes, trzeba z Hiszpanii do Francji przeprowić się przez Pireneje. Gdy tam dojeżdżamy znowu dreszcz emocji - góry ośnieżone (pada), jakaś droga zamknięta, zawracamy, miało być tunelem - tunel zamknięty, bo remont, czy cos takiego. Zawracamy i jedziemy drogą przez te góry. Przed nami i za nami nic nie jedzie, tylko czasem cos nas mija z naprzeciwka. Serpentyny, ostre zakręty, urwiska. Żołądki niektórych nie wytrzymują tych atrakcji, choć widoki są zachwycające.

Wreszcie - dzięki Ci Boże, przyjechaliśmy.

Hotel był posunięty w latach, ale miał tę zaletę, że był położony bardzo blisko Sanktuarium. Przemiała obsługa mówiąca w cudownym, znanym mi języku, wygodne posłanie, łazienka i czynny kaloryfer, który zmarzluchy mogły odkręcić sobie na maksa.

Tak minął pierwszy dzień.

Po obiadokolacji i wieczornym orzeźwiającym prysznicu, wpadliśmy w objęcia Morfeusza, nie zapominając o modlitwie i nastawieniu budzików (cdn.).

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl